I.

20. Stycznia 1827.

KURYER KRAKOWSKI

PŁCI PIĘKNEY I LITERATURZE POŚWIĘCONY.

Rzeka bieży spokoynie, Zefir igra z ziołį,
Belinda się rozśmiała i świat był wesoły.

Pismo to zależące od wspólnego kaprysu Wydawców i Czytelników, wychodzić będzie tymczasem bez prenumeraty, co Sobota o g: 3. po południu u Mateckiey. Exemplarz gr. 10.

WSTĘP.

Jeżeli w naszym Kuryerze znaydzie się co godnego uwagi, — jeśli zabawi, rozweseli, rozśmieszy, a co naypożądańsza, podobać się potrafi? — niech to łaskawe Czytelniczki przypiszą dymkowi z lulek, któremi się kilka razy w tygodniu, przepędzając razem wieczory, na cześć dobrego humoru zabawiamy. — Wszakże chociaż zapach tytuniu, daleki jest czarownych woni arcydzieł rodziny *Laugierów*, (*) nic w tém przecież nagannego nieznaydą, że przy takiey biesiadzie zamierzyliśmy zbierać *koncepta* dla powszechney zabawy.

"Czyliż to już nakoniec w dymie „ trzeba szukać dowcipu? przy tak uli- ,, czney zabawie, daż się co dobrego „ wykroić? „ — zapyta nas jaka piękność — daymy na to?...

Odpowiadamy: że kiedy ministrowie jednego z naysławnieyszych monarchów i bohatyrów zeszłego wieku, gwiżdżąc po galeryach pałacowych, układali woienne i polityczne plany, które niebawem, wszywały się naydotkliwiey za kołnierze sąsiadów; dlaczegożbyśmy, starając się zasłużyć, aby nasz *Kuryer* przynaymniey *Ministrem* toaletki mógł zostać, niemieli z tumanu lubego dla nas dymku, wyrwać kiedy niekiedy coś do rzeczy? —

Atoli niezrzekamy się także pracy, zmierzającey do zatrudnienia serca, bacząc na to: że nasze miłe Czytelniczki, które mimo teraz codzienney odmiany obyczajów, — tkliwość, — ten szczególny rodzay przymiotu wrodzonego płci swojey, niezmiennym dochowują: że niejedne w chwili rozwodu, przenosząc się w posiadłość nowych, z czułém westchnieniem żegnaią dawnych mężulów: będziemy także umieszczali Romanse, które znayduiąc się na toaletce, przynaymniey będą może miały to szczęście, że ich czasem od końca czytać zaczną; a ten właśnie, staraniem naszém będzie, choćby się na naysmutnieyszy zanosiło, skierować zawsze na dobry. —

Żeby nam zaś nie brakło i czytelników płci *hołdowniczey*, to jest męzkiey, która w mylném mniemaniu: żeśmy tylko wyłącznie dla Dam poświęcili swe pióro, nie czytywając naszego *Kuryera*, mogłaby wiele stracić, pod względem podobania się swym bożyszczom; ogłaszamy więc urzędownie: że pismo nasze płci piękney poświęcone, niezapomni i *hołdującey*, bez którey piękna, z tęskności by nam zaginęła. Będziemy więc wszystko *traktować*, co piękney może pochlebić, a naszey — od początku świata niestety! na hołdowanie skazaney, - przyjemną korzyść sprawić. Tym końcem wzwyż wspomnione Ro-

(*) *Laugiers Père et Fils, parfumeurs a Paris.*

Powieści, Anegdotki, Nowinki ...e i towarzyskie w naszey i zagranicznych stolicach, wesołe zgromadzenia ożywić i zabawić mogące;- wyjątki z pism obcych zaleconych dowcipem, krótkie o nowych płodach literackich wspomnienia— nakoniec *Mody*,— te będą królować w Kuryerze:

Co tydzień wygalowany
Jakby przed półgodziną powrócił z Paryża;
Przyniesie naynowsze zmiany
Sznuróweczki, stanika, girlandy, kołnierza;
Gdyby nawet nitka, sznelka,
Nawet igiełka w szyciu nowy tor dostała,
Gdyby powierzchnia karmelka,
Zamiast wierszy francuskich, liliputskie miała;
J gdyby z wyroków mody
Fraki się przemieniły w baszowskie kaftany;
Hiszpanki, w sążniste brody,
A westki wywijane, w duszące żupany;—
Słowem nayczulsza figurka,
Gdyby z woli Paryża, co nam daje prawa,
Miała się przemienić w Turka;
Byle pod tą postacią chciała być łaskawa:
Znaydzie mieysce w Kuryerze,
J należną cześć odbierze.

KRAKOW.

PRZYGODY DZIENNE APLIKANTA.

> Naylepiey kiełby chwytać, pomąciwszy wody,
> Łotr złotem, wilk połyska siercią z cudzey szkody.
> Naruszewicz.

Nazywam się Juzio, móy wujaszek Pan Michał, a móy opiekun Pan Walenty. Mieszkam w Krakowie od 24. Marca 1804. to jest od dnia mojego urodzenia. Skończyłem szkoły jak przystoi liznąłem prawa jak należy, i myślę swego czasu zbierać laury w izbach sądowych. Ale cóż ztąd niestety! kiedy moy Pan Opiekun, zawichrzył mi tak moje interessa, że podobno prędzey na pola Elizeyskie, jak do maiatku mego trafię?.. Wyszedłem już z opieki, i to tylko w jednym surducie, jak się to wielu *Pupillom* dzisiay trafia; przeciwnie Pan Walenty, rozpiera się na pyszney sofie, zajada smaczne obiadki, ma wstęp do wszystkich Panów, bo pożycza pieniędzy i przestaie na 33 od sta; a ja patrzę na to z boleścią i posilam się *Pandektami* od rana do wieczora, popijając je wodą? Na obiad zamiast rozgrzewającey zupy, chłodzącą *Procedurę*, za sztukę mięsa rozdział *o Opiekach* pożywam, a za pieczyste służy mi *Nominacya na Aplikanta Sądowego*,— na *wety* bardzo lekka nadzieja...— Panna Franciszka córka Pana Michała, jest wprawdzie ładna i mile na mnie spogląda, ale cóż ztego? kiedy jey zbywa na dwóch rzeczach, to jest na posagu bardzo...— i na rozumie cokolwiek..— Pan Walenty ma córkę, ale cóż z tego? kiedy nadto rozumna i trochę, ale to porządną trochę brzydka? Pan Michał z ochotą by dał swoję;— Pan Walenty serdecznie swey chce się pozbyć;— pierwszy nieby łby w stanie,- drugi by niechciał dać i grosza.— Jedna więc, ma lepsze serce; od głowy, druga lepszą głowę od serca: lecz chociażbym dla połączenia rozumu z dobrem sercem, z obiema się razem ożenił, na cóż mi się to przyda bez pieniędzy?...—

Takie to twarde jest moje położenie! Wszystko odemnie stroni, jedna tylko golizna tak mnie się uczepiła, tak natrętnie mi towarzyszy, że w żaden sposób ognać jey się nie mogę. Wczoray przyszło mi do rozpaczy z Panem Walentym; lecz gdyby mi zginąć przyszło, muszę z nim zadrzéć w prawne koty.— Spotykam go na ustępie sądowym. Z nieśmiałością, tak jakby o jałmużnę, o kilkanaście złotych go upraszam; na gwałtowne potrzeby: W szakże przecie WPan Dobrodziey, rzekłem, wytrącisz sobie to wszystko przy zdawaniu rachunków....— "Jakich rachunków, krzyknie na mnie z furya, ten Asmodeusz piekielny; już nabrałeś, nadebrałeś, przebrałeś! Ty mnie jeszcze winieneś; ale cóż z ciebie wezmę?.. chyba tę elegancką krawatkę, która ci tak brodę podnosi w górę, iż może kiedykolwiek roztracisz ją na bruku? albo ten spięty surducik, w ktorym

„ podobny jesteś do imbryczka od kawy? może..... ale idź sobie do szatana, nienapastuy uczciwych ludzi!— Otobyś lepiey poszedł kopijować wyroki i zarobić złotówkę.— Ależ móy mości Dobrodzieju....— Precz, precz! bo na woźnego zawołam!..„— Odszedłem z kwitkiem jak zmyty, otarłszy sobie parę łez w kącie, złorzecząc wszystkim żdziercom i obłudnikom, którzy są plagą niszczącą rodzay ludzki. Ale to nic mi niepomogło, — musiałem resztę dnia tego przepędzić na rozmyślaniach, do czego naywięcey miewam czasu w południową godzinę.— Jak na dobitkę ostatnie 4. grosze trzeba było wydać na zasilenie żołądka, który się w żaden sposób nie dał tą razą nasycić rozumem i cierpliwością. —

Noc przespałem nadzwyczay smaczno, i ustawicznie mi wśnie stawały pieniężne zbiory przed oczyma. Człowiek w biédzie, to i w sny wierzyć lubi. Obudziwszy się tedy bardzo rano, pomyśliłem: Ha! kto wie?— jeszcze sprobóję raz, może go dziś w lepszym znaydę humorze?— Może się da wzruszyć moim prośbom,— może mi się też co wyśni?— Ubieram się — drżę od strachu i zimna,- bo mam pokoik bardzo zdrowy... i bezpieczny od zagorzenia.....— przeżegnałem się, i w imie boskie ruszam do Pana Walentego. — Wchodzę — zastaię go przy biurku, zacinaiącego scyzorykiem już prawie do szczętu spotrzebowane pioro. Gdy mnie uyrzał- obrócił się do mnie z bardzo łagodnym uśmiechem, który mnie przeniknał nadzieją,— i rzekł: "No?.. cóż tam Juziu, „ cóż tam? Widzisz jak to ja.... jaki to „ zemnie człowiek? Zawsze się trzy- „ may moich zasad... coś wczoray po- „ psuł, staray się zaraz nazajutrz to na- „ prawić; ja właśnie, nim tu wszedłeś „ umyśliłem tak zrobić Juziu..„ Chciałem go w rękę pocałować, pełen nadziei i radości mniemaiąc, że wczorayszą nieludzkość, ma zamiar dziś naprawić...!— ale on mnie wstrzy[mał] tego, mówiąc daley: "Pisałem [...] „ wczoray bardzo dużo tem piórem, „ i popsułem je do szczętu,— otoż dzi- „ siay poprawiam;.. Tak: i ty zrob móy „ Juziu,— natrętnym byłeś mi wczoray,- „ upominałeś mi się o jakieś tam pie- „ niądze, których, Bóg świadkiem, nie- „ masz u mnie i nic już żądać niemo- „ żesz.... bo właśnie ci wygotowałem „ rachunek z całey opieki, i podług nie- „ go, mnie się jeszcze należy. Dzisiay „ że tedy mówię, napraw to złe i day „ mi święty pokóy Bądź że mi zdrów „ kochaneczku— idź sobie, idź już z Bo- „ giem, i nienachodź mnie więcey; niech „ ci się jak naylepiey powodzi, bo ja „ każdemu z serca dobrego życzę. Bła- „ żeju, otwórz tam drzwi Panu Asses- „ sorowi, i nikogo do mnie niewpusz- „ czay, bo mam dziś wiele do pisania..„— Zgrzytnąłem tylko zębami i z tytułem niespodziewanym *Assessora*, wybiegłem na ulicę.— Już chciałem iśdź utopić się do Wisły— ale godzina 8ma wybiła na Ratuszu; — wypadło mi więc spieszyć do kancellaryi.— Tam jednak, zamiast przepisywać wyroki, ułożyłem baykę o chytrym Owczarzu, którą wam, Panowie Wydawcy *Kuryera* posyłam, i donoszę: że po jey ukończeniu, *Fortuna* uśmiechnęła się do mnie nad wszelkie przeczucie;— moja bowiem poczciwa ciotula, przysłała mi ze wsi ćwierć kaszy, dwa szerokie paski słoniny, i trzy ruble w papierku, chociaż sama niejest bardzo bogata; a tak wieczor dzisieyszy może przepędzę na Kassynie, gdzie mam ochotę w Wiska spróbować szczęścia.

WILK I OWCZARZ.

B A Y K A.

Owczarz siedząc pod lasem, iadł mięso baranie,
A ciche owce przy nim trawkę sobie żuły;
Szcześć Boże,- wilk zawoła, wpadłszy niespodzianie;
—Czego tu chcesz!? "Dzień dobry Filidorze czuły;
Niebóy się- nieprzyszedłem napastować trzody,
Ty sam dość ją przerzedzasz.- Idźże do szatana!

„ Przebacz prawdzie i przyznay że dla twey wygody
„ Trochę za wiele żądasz, - co tydzień barana!
„ Zważ sam, że gdyby twóy Pan wiedział o tey zgrozie,
„ Którą ty zręcznie umiesz zwalać na mnie Wilka,
„ Musiałbyś ze dwa roki pościć za to w kozie.„
"Ey! bo strzelę!„- Wilk wnogi- ale owiec kilka,
Słysząc to, z cicha jedna do drugiey przemówi:
„ Że nas wilk nie zaczepił, znać że już był syty;
„ Ale świętą powiedział prawdę owczarzowi:
„ *Bo mniey szkodzi wilk jawny, a niżeli skryty.*„

M O D Y.

"Nietrzeba zaraz wierzyć wszystkie-
„ mu co donoszą drukowane dzienniki.„ słowa korrespondenta naszego w liście z Paryża datowanym 12. Grudnia r. z. a naywięcey w tey mierze krewią *dzienniki Mody*, osobliwie frankfurtski. Owe zadziwiające niestałością swoją figurki, coraz w inney barwie strojone, są po większey części *fantazyą* wydawców; aby nowością się zalecać, która dziś od wszystkich istot cześć odbiera, a toaletki płci piękney, stały się jey świątyniami. Pomijając atoli filozoficzne pod tym względem uwagi, naymodnieysza dziś sukienka balowa, winna swóy los krawcowi, jeśli ją zręcznie utrafi w ulaną figurkę swojey Pani, a lekki obwód z którym igrają w tańcu salonowe zefirki, potróynym szeregiem rzęsistych girland, tak zręcznie przyozdobić potrafi, aby się w nich ociężałość nieprzebijała. Trzewiczek i rękawiczki białe, *notabene* że do pierwszego tylko zgrabna i malutka nóżka ma prawo, zwykły bydź naywięcey do *kanarkowey barwy* używane. Włos czarny, w pukle, złotym łańcuszkiem z bryllantami gęsto poprzeplatany, stanowi resztę ozdoby.— Ubiór męski, nic w sobie niema szczególnego, zostawiamy więc obszernieysze nad nim uwagi, przyszłemu Kuryerowi.—

P A R Y Ż.

W miesiacu Listopadzie roku zeszłego, na teatrach paryskich w ogólności, odegrano 21. sztuk wcale nowych, ztych wodwill *Matka na Balu, a Córka w Domu* naylepiey był przyięty.— W tymże samym czasie grano znaną u nas komedyą *Młodość Henryka I go* w którey Panna *Mars* mająca dzisiay przeszło lat 50. grała 16toletnią Betty. Artystka ta, do gry naydoskonalszey, łączy ieszcze ten szczególny wdzięk ciała i przyiemność postawy, którym w tey roli tak mocne czyni złudzenie, iż znającym ją nawet dobrze, trudno wmówić w siebie tę prawdę, że już piąty krzyżyk nalicza.

OSOBLIWSZE ZAŚWIADCZENIE.

Przed kilku dniami zdarzyło nam się czytać osobliwsze w swoim rodzaju zaświadczenie, ktorego dawca, łatwo sobie wystawić, w jakim był stanie umysłu gdy to pisał.

ZAŚWIADCZENIE.

"Mocą którego niżey na podpisa-
„ niu wyrażony, zeznaję iż Stanisław
„ Raźniak życząc sobie dalszey służby:
„ atoli zachodzi tu pytanie, czyli on
„ w stanie jest, dobrego nabydź skutku?-
„ a w prawdzie mówiąc, przed woysko-
„ wą służbą chce się uchronić, zatym
„ życzy sobie wolności, która niejest
„ wolna. Skądże tedy ten żałosny *ka-*
„ *zus* na niego ma przypaśdź? gdy al-
„ bowiem daleko się *pouięcey*, (??)
„ za co mieć ma, niezastępując drogi
„ nikomu?— Za cóż tedy ten żałosny,
„ że tak rzekę *Kazus* nadchodzi, w nay-.
„ głębszey pokorze podpisanego, iż na
„ przytomne czasy upraszać musi o
„ względy. — Żebrze zatem łaskawych
„ względów i miłościwego roztrzygnie-
„ nia. Dan w Czarn... d. 15 Gru. 1826.
„ Jakób Szewc *interymalnie* podpisany. .
„Woyciech przysieżny bez nazwiska, bo go tu i tak ludzie znaią.

Kasper Kania }
Michał Raźniak } z Gromady.

Scripsi et concipavi.
Ignatius ——